

Elżbieta Mączyńska

Prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Hipoteza o niezamierzonym samobójstwie ekologicznym

Badania i przestrogi

Choć już starożytni (Demokryt, Epikur i inni) nawoływali do troski o środowisko naturalne i do życia w zgodzie z naturą (*Convenienter naturae vivere* – Zenon z Kitionu), podkreślając, że wszystko jej podlega (*Omnia subiecta sunt naturae*), to apele te nie uchroniły, niestety, dawnych cywilizacji przed zagładą ekologiczną. Historia ludzkości aż nader wyraziście dowodzi braku należytego poszanowania dla zasobów naturalnych. Dowody tego można mnożyć. Są one przedstawiane i analizowane w wielu publikacjach.

Tematyka środowiska naturalnego jest przedmiotem niekiedy bardzo ostrych sporów, co znajduje wyraz w coraz bogatszej literaturze przedmiotu. Przy tym jest to tematyka w wysokim stopniu interdyscyplinarna (ekonomia, zarządzanie, ubezpieczenia, ekologia, prawo, psychologia, socjologia, demografia, chemia, biologia, nauki rolnicze, medycyna, pedagogika, edukacja itd.). Na to nakłada się okazały zestaw globalnych, unijnych i krajowych uregulowań prawnych oraz rozmaitych ruchów społecznych i inicjatyw obywatelskich – zieloni, alterglobaliści, antyglobaliści, organizacje konsumenckie, organizacje ochrony praw pacjentów, stowarzyszenie chirurgów drzew i inne. Wskazuje to na ogromną złożoność i rozległość, ale także kontrowersyjność tej problematyki.

Złożoność tę w sposób bardzo spektakularny przedstawia m.in. Jared Diamond, naukowiec-geograf (w książce pod wielce wymownym tytułem *Upadek*), stawiając pytanie: „dlaczego niektóre społeczeństwa upadły, a innym się udało”¹. Odpowiedzi na tak sformułowane pytanie poszukuje poprzez analizę stosunku społeczeństw oraz całych cywilizacji do środowiska naturalnego.

Na podstawie tej analizy dochodzi on do wniosku, że nierozważne korzystanie z zasobów naturalnych to – obok militarnych, politycznych czy ekonomicznych – jedna z głównych przyczyn upadku wielu dawnych wielkich cywilizacji, po których pozostały jedynie „monumentalne ruiny”, których rozmiary świadczą o „minionym bogactwie”. Dlaczego mimo bogactwa i siły doszło do zagłady tych społeczeństw? „Za tak romantyczną tajemnicą czai się dręcząca myśl: czy taki los mógłby spotkać nasze zamożne społeczeństwo? Czy któregoś dnia turyści będą ze zdumieniem wpatrywali się w rdzewiejące kadłuby nowojorskich drapaczy chmur, tak jak my patrzymy na porośnięte dzunglą ruiny miast Majów?”².

Pytanie o przyczyny zagłady dawnych cywilizacji J. Diamond wiąże z hipotezą o „niezamierzonym samobójstwie ekologicznym” – o „ekobójstwie”. Hipotezę tę potwierdzają odkrycia archeologów, badania historyczne, paleontologiczne i inne. Według J. Diamonda dawne społeczeństwa ulegały osłabieniu wskutek działania ośmiu, występujących z różnym natężeniem, czynników:

- 1) wylesienie i zniszczenie siedlisk,
- 2) problemy z glebą (erozja, skażenie i utrata żywności),
- 3) problemy z gospodarką wodną,
- 4) nadmierne pozyskiwanie zwierzyny,
- 5) wyniszczenie populacji ryb,
- 6) wpływ gatunków introdukowanych na gatunki tubylcze,
- 7) wzrost populacji człowieka,
- 8) wzmożony wpływ człowieka na środowisko naturalne.

Trudno nie dostrzec i nie uznać współczesnej aktualności wymienionych przez J. Diamonda czynników. Choć autor ten bywa niekiedy oskar-

żany o uprawianie ekologicznego determinizmu, uwzględnia jednak w swych analizach także inne, pozaekologiczne czynniki. Przyznaje przy tym, że nie jest mu znany żaden przypadek, w którym „destrukcję społeczeństwa można by przypisać wyłącznie działaniom na szkodę środowiska: zawsze są inne czynniki sprawcze”³. Wymienia pięć czynników ekologicznej katastrofy. Jego zdaniem cztery z nich, a mianowicie: uszkodzenie środowiska, zmiany klimatyczne, wrogo nastawieni sąsiedzi i partnerzy handlowi to czynniki, które nie muszą mieć istotnego znaczenia dla danego społeczeństwa. Natomiast piąty czynnik – reakcja społeczeństwa na problemy ekologiczne – zawsze okazuje się znaczący. J. Diamond wykazuje zarazem, że „reakcja społeczeństwa zależy od jego instytucji politycznych, ekonomicznych i społecznych oraz wartości kulturowych. Instytucje te i wartości mają wpływ na to, czy społeczeństwo rozwiązuje (czy choćby próbuje rozwiązać swoje problemy)”⁴.

Stąd aktualność pytania sformułowanego przez Ilyę Prigogine’a – laureata Nagrody Nobla w dziedzinie chemii w 1977 r.: „Jeśli Natura, jeśli materia posiada własność spontanicznego tworzenia porządku, to czy i my, ludzie jesteśmy poddani tym samym prawom, które tym procesem rządzi?”⁵. Nietrudno tu o zwątpienie, skoro współcześnie, mimo odnotowywanego w wielu społecznościach i krajach wzrostu świadomości ekologicznej, wyraźnie pogłębia się nieład ekologiczny w wymiarze globalnym.

Współczesne zagrożenia

Współcześnie zagrożenia ekologiczne (w tym zwłaszcza klimatyczne) narastają – i to mimo bezprecedensowego światowego postępu technologicznego i informacyjnego. Potwierdza to wagę eksponowanego przez J. Diamonda czynnika instytucjonalno-ustrojowego. Zwraca na to uwagę także znany amerykański ekonomista Lester Thurow: „Każdy system społeczny posiada swoje słabe i mocne strony. Siłą kapitalizmu jest jego zdolność do zaspakajania różnych indywidualnych preferencji. Największą słabością kapitalizmu jest jego krótkowzroczność. Z natury posiada krótki horyzont czasowy. Prywatne przedsiębiorstwa zwykle planują w horyzoncie od trzech do pięciu lat”⁶. Środowisko naturalne zaś wymaga dłuższej perspektywy.

Podobnego zdania jest Immanuel Wallerstein, amerykański profesor socjologii⁷. Wskazuje on

na kryzys ekologiczny we współczesnym świecie (rozdział *Ekologia i kapitalistyczne koszty produkcji. Sytuacja bez wyjścia*) i pozwalanie przedsiębiorstwom na eksternalizację kosztów, czyli ich przerzucanie na społeczeństwo światowe⁸. I. Wallerstein konstatuje, że „ludzka arogancja jest największym ograniczeniem, jakie ludzkość sama sobie narzuca”⁹. Podobne wnioski i ostrzeżenia formułuje Alvin Toffler w swoich futurystycznych dziełach *Zmiana władzy. Wiedza, bogactwo i przemoc u progu XXI stulecia* i *Szok przyszłości*¹⁰.

Z kolei Ulrich Beck, czołowy niemiecki socjolog, konstatuje, że współcześnie nie tylko gospodarka, ale i ryzyko podlega globalizacji. „W zaawansowanej nowoczesności społeczna produkcja bogactwa idzie w parze ze społeczną produkcją ryzyka”¹¹. Nakładają się bowiem na siebie skomplikowane problemy ekonomiczne, ekologiczne, techniczne i społeczne. W tej sytuacji zagrożenia stają się niemalże codziennością. „W niepohamowany rozwój cywilizacji wpisane są niejako sytuacje quasi-rewolucyjne, powstają jako uwarunkowany modernizacją »los cywilizacyjny«, który pod płaszczykiem normalności zawiera w sobie przyzwolenie na katastrofę”¹².

„Produkując” ryzyko – współczesny świat musi zarazem poszukiwać antidotum. Widać to wyraźnie m.in. w przemyśle spożywczym. W bogatych krajach, w tym przede wszystkim w USA, w miejsce głodu „trudną kwestią dla wielu osób stają się problemy »grubych brzuchów«”¹³. Jest to jedno z negatywnych następstw nadmiernego „ucywilizowania”, nieekologiczności przemysłu spożywczego (*fast food*, chemiczne „ulepszacze” żywności itp.). Stąd dramatyczna niekiedy walka o nawrót do zdrowej żywności. Równocześnie, paradoksalnie, problem „grubych brzuchów” jest dla korporacji okazją do rozwoju gamy produktów – „odchudzaczy” i usług ukierunkowanych na komercyjne (niekiedy chirurgiczne) rozwiązywanie tego problemu. I tu znów korzyści pozostają po stronie korporacji, a koszty po stronie państwa i obywateli (z budżetu USA corocznie przeznaczają się miliardy dolarów na walkę z otyłością, niezależnie od znacznych prywatnych środków, wydatkowanych na te cele z budżetów domowych).

Uwydatnia się tu kwestia nieprawidłowości pomiaru efektywności przedsiębiorstw oraz pomiaru kosztów i efektów zewnętrznych. Łączy się z tym konieczność zmian regulacji prawnych, w tym zwłaszcza dotyczących ponadnarodowych korporacji. Przy tym niezbędne jest

uwzględnianie ekonomicznych następstw zmian regulacji korporacyjnych, w tym przede wszystkim następstw wynikających z ograniczania eksternalizacji kosztów. Następstwa te mogą być bowiem nie tylko pozytywne, ale i negatywne (przynajmniej w krótkim okresie), w tym takie jak możliwy wzrost cen produktów i usług, zmiany w strukturze popytu itd. Wszystko to rzutuje na poziom dobrobytu społecznego.

Zarazem nierzadko marnotrawione są środki, paradoksalnie, mające służyć ograniczaniu ryzyka ekologicznego. Przykładowo w 1997 r. Rada Ziemi (Earth Council – czyli organizacja powołana do realizacji uchwał Szczytu Ziemi z 1992 r.) opublikowała studium André de Moora i Petera Calamaiego pt. *Subsidizing Unsustainable Development*. Jego celem było ustalenie i sporządzenie listy subsydiów, które przyczyniają się do powstawania szkód w środowisku. W opracowaniu tym wskazano zdumiewająco wielką liczbę przykładów takich subsydiów (na ogólną sumę co najmniej 700 mld dolarów). Autorzy pisali: „Wprost trudno uwierzyć, że świat wydaje setki miliardów dolarów na subsydiowanie własnej destrukcji”¹⁴. Przywrócenie trwałej równowagi między gospodarką światową a ekosystemami wymaga restrukturyzacji gospodarki w tempie nadzwyczajnie wysokim. Badacze podkreślają bowiem, że „choć nie jest to dla każdego oczywiste, prawdopodobnie stoimy właśnie wobec zagrożenia porównywalnego do wojen światowych, wymagającego równie radykalnych kroków”¹⁵.

Polskie odniesienia

Dystans rozwojowy, niestety wciąż jeszcze dzielący Polskę od krajów wyżej rozwiniętych i bogatszych, wskazuje na znaczenie wzrostu gospodarczego. Zarazem na w pełni uzasadnione i niezbędne dążenie do jego przyspieszania nakłada się jednak ryzyko ekologiczne, generowane w wyniku, niejako oczywistego w takich warunkach, prymatu celów gospodarczych nad ekologiczno-społecznymi. Skutkuje to niezrównoważonym wzrostem, co tym samym zagraża trwałości rozwoju.

W sytuacji gdy inne, bogatsze kraje boryka się z problemem „grubych brzuchów”, dla polskiego przemysłu spożywczego – jeszcze stosunkowo mało skażonego nieekologicznością – wielkim wyzwaniem i szansą jest unowocześnianie i rozwój produkcji, ale ukierunkowany na wytwarzanie wyrobów ekologicznych, od

lat cenionych na rynkach światowych. Znalazło to odzwierciedlenie m.in. w artykule Roberta F. Kennedy’ego Jr. pt. *Polacy, brońcie swoich świń i kraju!*¹⁶. Robert F. Kennedy przedstawia „zmacdonaldyzowny” system produkcji wieprzowiny w działającym w Polsce amerykańskim koncernie Smithfield Foods. W artykule tym przestrzega, że w wyniku takiego kierunku rozwoju „powietrze i rzeki zostaną zatrute, zamiast wieprzowiny ludzie będą jeść chemiczne świństwo, a rolników czeka los chłopów pańszczyźnianych na własnej ziemi”. A przy tym każda nowa ferma przemysłowa prowadzi do bankructwa dziesiątków rodzinnych gospodarstw. „Jeżeli Polska ma rozkwitnąć w nurtach globalnej gospodarki, zamiast w nich utonąć, musi dostrzec swą niezwykłą siłę i uwierzyć w siebie”¹⁷.

Bezkrytyczne przejmowanie wzorców i rozwiązań korporacyjnych to droga, której efekty krótkoterminowe mogą być, co prawda, dość spektakularne (wysoka wydajność, niskie koszty i ceny produktów), ale w dłuższej perspektywie może prowadzić do katastrofy. I tu znów uwydatnia się kwestia pomiaru wartości przedsiębiorstw i uwzględniania w niej kosztów i efektów zewnętrznych.

Dla upowszechniania efektywnych długofalowych zachowań przedsiębiorstw, w tym przede wszystkim zachowań proekologicznych, ważna jest sprzyjająca temu regulacyjna i instytucjonalna infrastruktura. Bez regulacyjnego wspomaganie, wymuszającego na przedsiębiorstwach zachowania proekologiczne, komercja i napędzany przez korporacje konsumeryzm zniszczyć mogą wciąż jeszcze zbyt wątłe przejawy takich zachowań. A wówczas także Polska może stanąć przed wielce kosztownym i trudnym do opanowania problemem „grubych brzuchów”.

Niedostosowanie rozwiązań systemowych do wyzwań współczesności owocuje wieloma zjawiskami negatywnymi, w tym m.in. szeroko opisywanymi w literaturze syndromami „tragedii wspólnego pastwiska”¹⁸. Wskazuje to zarazem na wagę kultury i edukacji ekologicznej.

Ekologia i edukacja

Katastrofalne błędy cywilizacyjne dotyczące środowiska naturalnego oraz analizowane w literaturze przedmiotu dzieje dawnych cywilizacji i wymarłych społeczeństw niewątpliwie powinny być poważną lekcją dla współczesnego świata, przestrogą przed destrukcyjnymi następstwami

agresji wobec przyrody, przestrogą przed ryzykiem globalnej katastrofy ekologicznej. Nie do przecenienia jest tu edukacja w zakresie ekologii. Jest ona tym istotniejsza, że ekologia wyłoniła się i szybko rozwija się jako nowa gałąź nauki¹⁹.

I właśnie na edukacyjne cele ekologiczne ukierunkowana była XXII Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej, zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, pod hasłem „Środowisko naturalne w procesie gospodarowania”. Wyrazem uznania ekologiczno-edukacyjnej rangi tego przedsięwzięcia było objęcie go honorowym patronatem przez ministra środowiska.

Tematyce ekologicznej poświęcony jest też niniejszy „Biuletyn PTE”. Został on przygotowany dzięki wsparciu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, w ramach specjalnej serii wydawniczej, obejmującej trzy kolejne dotyczące ekologii, numery tego periodyku, z których pierwszy ukazał się w I kwartale 2009 r. (w wersji elektronicznej dostępny jest na stronie internetowej PTE pod adresem: http://www.pte.pl/pliki/1/68/Biuletyn_1_2009.pdf).

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wyraża nadzieję, że tego typu przedsięwzięcia sprzyjać będą rozwojowi wiedzy i kultury ekologicznej oraz rozwojowi proekologicznych zachowań w społeczeństwie. Oczekujemy, że uczniowie szkół ponadgimnazjalnych – uczestnicy Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej (i nie tylko oni) – będą popularyzować w swoim otoczeniu zachowania przyjazne środowisku naturalnemu oraz będą kreować wzorce takich zachowań, przeciwstawiając się w ten sposób wciąż jeszcze niestety nierzadkim przejawom wandalizmu czy wręcz barbarzyństwa w odniesieniu do środowiska naturalnego. Z pewnością uczestnicy Olimpiady już to czynią, chociażby poprzez sam fakt udziału w tym przedsięwzięciu.

Dziękując zarówno uczestnikom Olimpiady, jak i ich nauczycielom za pracę w ramach OWE, gratuluję zainteresowania ekologią i dedykuję sentencję Horacego: „kto zaczął, już zrobił połowę” (*Dimidium facti, qui coepit, habet*), a także sentencję Seneki: „jeśli będziesz żyć w zgodzie z naturą, nigdy nie będziesz ubogi” (*Si ad naturam vives, numquam eris pauper*). I tego też życzę wszystkim Czytelnikom niniejszego „Biuletynu PTE”.

Przypisy

- 1 J. Diamond, *Upadek. Dlaczego niektóre społeczeństwa upadły, a innym się udało*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007 (wydanie oryginalne: *Collapse: How Societies Choose to Fail or Succeed*, Viking Books, New York 2005).
- 2 Tamże, s. 14.
- 3 Tamże, s. 21.
- 4 Tamże, s. 24.
- 5 A. Weron, *Ilya Prigogine (25.01.1917–28.05.2003)*, http://pryzmat.pwr.wroc.pl/Pryzmat_167/Pryzmat167.pdf.
- 6 L.C. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 371 i 372.
- 7 I. Wallerstein, *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2008.
- 8 I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Scholar, Warszawa 2004, s. 27 i 151.
- 9 Tamże, s. 306.
- 10 A. Toffler, *Szok przyszłości*, Zysk i S-ka, Poznań 1998; oraz tenże, *Zmiana władzy. Wiedza, bogactwo i przemoc u progu XXI stulecia*, Zysk i S-ka, Poznań 2003. Por. też: P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, PAN, Warszawa 2000.
- 11 U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Scholar, Warszawa 2002, s. 27.
- 12 Tamże, s. 101.
- 13 Tamże, s. 29.
- 14 A. de Moor, P. Calamai, *Subsidizing Unsustainable Development*, Earth Council, San José 1997, cyt. za: L.R. Brown, *Gospodarka ekologiczna na miarę Ziemi*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, s. 11.
- 15 Tamże.
- 16 „Gazeta Wyborcza” z 3 października 2003 r.
- 17 Tamże.
- 18 Jest to zidentyfikowany przez G. Hardina mechanizm nadużywania dostępu do darmowych dóbr i usług. Do takich zaliczana jest przede wszystkim przyroda, a przynajmniej niektóre jej składniki. Używając metafory „darmowego, gminnego pastwiska”, G. Hardin wykazuje, że nieprzestrzeżenie umowy korzystania z pastwiska doprowadziło do jego zniszczenia. Po jakimś czasie, wskutek zbyt intensywnej eksploatacji, trawa na pastwisku przestała odrastać, a pastwisko ostatecznie zostało wyjałowione. Mieszkańcy stracili pastwisko, a ich krowy przestały dawać mleko. Zob. G. Hardin, *The Tragedy of the Commons*, „Science” 1968, nr 162, s. 1243–1248.
- 19 G.W. Kołodko, *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 386.